Dziennik Poznański
ukazuje się codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym
2 tal.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 18 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym
3 tal. 18 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Zamówienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 2 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 60. Sobota 14 marca 1863. № 60.

Poznań, 13 lutego. „Z jakim kto przestaje, takim sam staje,“ mówi staropolskie przysłowie, a sens jego nader trafny i prawdziwy przytrafia dziś w sposób szczególny do stósunku, jaki zachodzi między rządem pruskim a rosyjskim w okresie powstania polskiego. Konwencya prusko-rosyjska nie została podobno ratyfikowaną i jako dokument spisanéj umowy jest bez prawnego znaczenia. Atoli kto ma sposobność tak jak my przypatrzenia się z bliska całemu postępowaniu władz pruskich w prowincyach pogranicznych, ten ani na chwilę wątpić nie może, że konwencya owa de jure cofnięta lub za niebyłą uważana, de facto istnieje w całéj prawie rozciągłości. Jeśli nawet szczegóły owéj konwencyi, któréj osnowa nie jest powszechności znaną, w czémśkolwiek zostały zmodyfikowane lub ograniczone, to z drugiéj strony szczera i w niczém niepodejrzana dobra intencya władz tutejszych dla władz rosyjskich wynika zdradzać się zdaje sowicie owe ograniczenia. Środki doraźne wyjątkowe, których się władze tutejsze bez żeny i ceremonii chwytają, nietyle przez nas, ile przez tutejszy niemiecki organ opinii liberalnéj i ściśle konstytucyjnéj, aż do syta wytknięte i potępione zostały; należą do nich owe aresztowania i rewizye odbywane bez form i ograniczeń prawnych, a w ostatnim czasie nawet, jak ze wszech stron zaręczają, zaprowadzenie pewnego rodzaju cenzury na książki z zagranicy wchodzące. Wiadomo także powszechnie, z jaką skrupulatnością przestrzegają władze tutejsze wszystkiego, coby w prowincyach tutejszych ku poparciu powstania w Królestwie Polskiém stać się mogło, a co większa, że pewne wolności w owéj niby cofniętéj konwencyi umówione dla wojska rosyjskiego cofającego się w granice pruskie, i dla pruskiego wkraczającego na pewną odległość w granice polskie, praktykują się i teraz jeszcze w razach danych. To się dotyczy rzeczy saméj.

Gorszy prawie jest sposób, w jaki się usłużność władz tutejszych dla rządu rosyjskiego w sprawie powstania polskiego w świeżych niektórych faktach objawiła, a który właśnie świadczy, jak skutecznie i koniecznie oddziaływa przykład rządu w téj sprawie sprzymierzonego z rządem pruskim na postępowanie tutejszych władz wykonawczych i ich organów, i jak wyraźnie przytrafia tu sens przysłowia przez nas przytoczonego. Mamy tu na myśli, co zapewne każdy z czytelników już odgadł, sposób traktowania jeńców, jeśli ich tak nazwać można, przyaresztowanych po małéj katastrofie w okolicach Słupcy, Witkowa i Wrześni, a przy téj okazyi także i publiczności, która się tém traktowaniem zainteresowała, a zapewne i słusznie oburzała. W obec zgodnych doniesień o tém najściu nie mamy żadnych powodów do wątpienia o wszystkich jego szczegółach, a jeśli są prawdziwe, to niepodobna się oprzeć téj nasuwającéj się bezpośrednio myśli, że to oczywiście poszło za przykładem sposobu postępowania, jaki jest u władz rosyjskich w obec powstańców na porządku dziennym. Analogie nietrudne do wykazania. Powstańcy i ich oddziały mianują się u władz rosyjskich steryotypowo bandami; tu band niemasz, ale za to garstka młodzieży, z nazwisk w raportach i sprawozdaniach podanych wnosząc, w ogóle szlachetniejszéj i lepszéj, w sprawozdaniu, które za policyjno-poufne uchodziło, hołotą (Gesindel) mianowaną została, zapewne, aby się i stylem od sprawozdań rosyjskich nie różnić. Wojsko rosyjskie traktuje jeńców i rannych jak rabusiów, i morduje ich w sposób okrutny. Toć i tu jeńcom z hołoty i band przytrzymanym niemożna było okazywać względów, nie mówimy już należnych szlachetniejszym jakimś popędom i zamiarom, ale choćby ludzkości saméj. Prowadzonych takich jeńców jedenastu, i to przez zbrojnych żołnierzy w podwójnéj liczbie, z Wrześni do Kostrzyna, powiązano postronkami po dwóch do siebie, a kilkom związano ręce w tyle takiemiż postronkami. Jednemu z nich, który się obejrzał, ażeby z kolegą swoim się rozmówić, żołnierz na marszu uderzywszy go kolbą, żebro wygniótł, a nieszczęśliwy powstaniec dziś w lazarecie leży. Czyż inaczéj prowadzonoby najniebespieczniejszych i najpodlejszych hultajów? I nie byłoż to raczéj rozmyślne poniżenie, aniżeli obmyślany środek bespieczeństwa? Pod tak liczną i zbrojną eskortą nie byłby zapewne żaden z jedenastu próbował ucieczki, boby próba była nadaremną. Ale choćby i tak było; dajmy nawet na to, iżby jednemu lub drugiemu była się udała taka próba. Byłaby zaiste usługa dla Rosyi o 1/11 część mniejsza, ale za to byłyby salwowane słuczne względy dla bezbronnéj młodzieży, któréj przedsiewzięcie w obec rządu rosyjskiego uchodzi naturalnie za zbrodnią, ale w obec opinii narodów, a nawet rządów europejskich, za konieczny krok rozpaczny, prawnie zapewne karygodny, ale moralnie nietylko usprawiedliwiony, nawet w naturze swojéj szlachetny.

Niedosyć na tém. Na około garsztki téj powrozami powiązanéj i tak eskortowanéj zbiera się, jak naturalnie, gromada ciekawych, litościwych i sympatycznych widzów. Cóż naturalniejszego nad to? Gdzie i kiedy ludność na takie widowisko mogłaby nie być ciekawą i wewnętrznie wzruszoną lub oburzoną. Dopóki widzowie tacy, choćby i nieco natrętni, nie posuną się do czynów jakich lub nawet manifestacyi zagrażających dopełnieniu obowiązku eskorcie konwojującéj, to zdaje nam się, że nietylko ciekawość, ale i sympatya objawiana przez widzów, dla jeńców podobnego rodzaju na pewne zasługuje pobłażanie. Zamiast tego, nietylko gwałtem i bronią widzów takich w Kostrzynie rozpychano, ale kilku z nich bagnetami mocno, a może i niebespiecznie raniono.

Oto są procedury władz tutejszych względem przyaresztowanych bezbronnych powstańców polskich, które tak nas jak opinią powszechną oburzyły, i które usprawiedliwiają porównania nasze. Zamykamy je drugiém podobném przysłowiem: „Exempla trahunt.“

N. Pan raczył dotychczasowego jeneralnego konsula w Warszawie, radzcę legacyjnego L. Theremina, mianować konsulem jeneralnym w Aleksandrii, a radzcę legacyjnego barona Rechenberga jeneralnym konsulem w Warszawie.

Berlin, 12 marca. Do Gazety Kolońskiéj piszą stąd: Wykonanie konwencyi jest sparaliżowane, lecz nieusunięte. Że Rosyanie po bitwie pod Mieczownicą nad granicą pruską w ściganiu powstańców się zatrzymali, nie można tego pominąć. Że Rosya jest już skłonną do poczynienia powstańcom pewnych ustępstw, nie potwierdza się przez ruch rosyjskich oddziałów wojska z Bessarabii ku prowincyom polskim. Przeciwko prusko-rosyjskiéj konwencyi i za przywróceniem konstytucyi w Królestwie Polskiém operuje Francya i Anglia, wprawdzie nie wspólnie, lecz jednakże równocześnie. Anglia chce Prusy odwieść od interwencyi w Królestwie Polskiém, lecz nie chce z mocarstwem tym zerwać, ponieważ potrzebuje jego pomocy przeciwko Francyi, gdyby taż kwestyą polską zużytkować chciała na rozszerzenie swéj granicy nadreńskiéj. Francya natomiastoperuje przedewszystkiém przeciwko Prusom, ze zwalczania których korzystać się spodziewa; ma atoli przytém wzgląd na Rosyą, któréj związek w obec Anglii drogim jéj pozostanie. Anglia oszczędza Prusy, Francya oszczędza Rosyą; obydwa mocarstwa oszczędzają Austryą, któréj stósunek do Polski zachowanie szczególnych względów i przezorności koniecznem czyni. A zatém parcie dyplomatyczne, jakie Anglia i Francya na Rosyą i Prusy wywierają i które Austrya moralnie wspiera, na teraz trwać będzie. Lecz także przy związku niemieckim przysposobiają się kroki przeciwko konwencyi, gdyż ta w Szląsku także pewnéj części niemieckiego territoryum związkowego dotyczy i w ten sposób grozi także sprowadzeniem niebespieczeństw i na związek.

— Z Brodnicy w Prusach donoszą Gazecie Vossa, że przeciwko landratowi Young wytoczono śledztwo z powodu aresztowania sędziego powiatowego Łyskowskiego i już go przesłuchiwano. Czas by zaiste był. Pan Young atoli dotąd jest w urzędowaniu.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 11 marca. Dziennik Powszechny donosi o wyrokach wykonanych z rozkazu jak się zdaje tajnego komitetu centralnego; przytacza fakta następujące:

„W dniu 1 (13) lutego o godzinie 6 wieczorem, 7 ludzi uzbrojonych w dubeltówki i rewolwery najechało dziedzica wsi Pawłowo, Telesfora Dziedzickiego, emeryta b. członka senatu, i po odczytaniu mu jakoby wyroku, odebrało mu życie 3 wystrzałami.“

Dnia 27 lutego oddział powstańców zabrał w mieście Kłodawie burmistrza Chorzelskiego, którego następnie powieszono pod osadą Kiejsze do gminy Kościelec należącą, jednocześnie z sołtysem wsi Osiek, nazwiskiem Galon. Dnia 14 lutego oddział powstańców w przechodzie przez kolonią Paras w gminie Przedbórz, w Radomskiém, powiesił tam prowadzonych z sobą żandarma Majewskiego i włościanina nazwiska niewiadomego. Dnia 20 w Niemojewie, w Sieradzkiém, oddział powstańców zabrał sobą dróżnika Baltazara Prędkę, którego rozstrzelano następnie wraz z innym nieznanym człowiekiem. Dnia 20 lutego powiesili powstańcy we wsi Soseńska Wola, w Siedleckiém, nieznanego człowieka; dnia 28 lutego, w lesie baranowskim pod wsią Sniadówką, żandarma prowadzonego z sobą z Łukowskiego. Żałować mocno należy, że Dziennik Powsz. przy każdym przypadku nie podaje powodów, dla których kto był rozstrzelany lub powieszony.

— W Lublinie rozstrzelany przywódzca powstańców Bogdanowicz był, jak donosi Danz. Ztg., bardzo wykształconym młodzieńcem, właścicielem w bory obfitujących dóbr Puchaczew i Nadryl, z których to od wielu lat najpiękniejszy budulec do Gdańska spławiano. Kozacy schwytali go podczas krótkiego jego pobytu w dworze szlacheckim z nim zaprzyjaźnionym. Stratę jego opłakują w całéj okolicy jako nie do powetowania. Frankowski jeszcze żyje a nawet ma się lepiéj.

— Piszą ztąd do Czasu: W potyczce pomiędzy Wiązowną, Glinianką a Karczewiem, o któréj już pisałem, zginęło 50 Moskali, naszych zabito 16. Liczba naszych poległych, dla tego jest tak małą, że strzelali z po za drzew i mieli zasłoniętą pozycyą w lesie. Moskali było 2 roty i 100 kozaków, naszych do 400 pod dowództwem Żmudzina, który jest rannym. W okolicach Jabłonny przyszło także do małego starcia, a koleją petersburgską przywieźli wczoraj rannych żołnierzy do Warszawy. Podlaskie oddziały uwijają się żwawo pomiędzy Wisłą, Bugiem a Wieprzem; jest 8 oddziałów większych i kilka mniejszych. Jeden z nich przechodząc przez Łuków pod komendą Marcina Lelewela, ogłosił tam Rząd Narodowy i zabrał kasę. Usposobienie ludności wiejskiéj w tamtéj okolicy jest dobre. Powstanie też w całym kraju staje się coraz powszechniejsze, a należy się spodziewać, że przebywszy zimowe miesiące styczeń i luty, w marcu i kwietniu spotężnieje.

GOSZCZA.

7 marca.

Wracam właśnie z obozu Langiewicza. Widziałem więc z bliska to nowe wojsko polskie, wojsko nowéj epoki, biedne na pozór, ale bogate w ducha. Pamiątka tych „band powstańczych“, jak je Dzien. Powsz. nazywa, zostanie na wieki zapisana na kartach historyi naszéj. Szczerze wyznam, że choć żywemi barwami tkwią mi jeszcze w pamięci nasze polskie zastępy z roku 1831, których sam byłem członkiem, ta zbierana z pstrokata drużyna zrobiła na mnie nadzwyczajne wrażenie. Dzień dzisiejszy zostanie mi na zawsze pamiętny.

Obóz jenerała Langiewicza stoi w Goszczy, o dobrych 10 werstw od Michałowieckiéj komory, na prawo od głównego traktu Miechowskiego. Ostatnie trzy werstwy jechałem przez las sosnowy, który Goszczą zewsząd otacza. Las był ożywiony, bo po mnogich w nim drużynach leciały pędem mnogie powózki, zapełnione to ciekawymi, to ochotnikami; wszyscy raźnie i wesoło: jedni w nadziei widzenia co prędzéj polskich wojowników, drudy w nadziei, że wnet walczyć będą pod tym wodzem, co w tak krótkim czasie zjednał sobie tyle sławy i miłości. Na krańcu lasu zdybałem pierwszą widetę; dwóch dzielnych młodzieńców na koniach z strzelbą przez plecy, rewolwerem za pasem, i pałaszem przy boku. Młode to były i ładne chłopaki, ogorzenie znojów wojennych i obozowych, nie starło im jeszcze téj świeżéj na licach barwy, pocałunkami, zda się, matki wypieszczonéj. Wdawszy się z serdecznymi chłopcami w rozmowę, dowiedziałem się, że jeden z nich z Brukseli przybieżał, a drugi porzucił świętą Litwę i jéj bory, przez naszego Adama ukochane.

W dolinie leżała wioska, wieńcem sosnowego lasu otoczona. Po górach liczne snuły się widety. Przed wsią jeszcze zdybałem liczny dosyć rekonesans, wyruszający z obozu ku granicy, ze strony Michałowic i Szyc. Serce zadrżało z radości na widok kilku na przedzie jedźców w naszych historycznych białych sukmanach; tęgie Kraknsy. Mnie staremu przybiegły do serca wspomnienia Stoczka, Kunowa, Boremla!... Nie przesadzam, ale zdało mi się widzieć kwiat najpiękniejszéj młodzieży; takie to wszystko było młode, dorodne, a żwawe i pełne ducha, co się im promienił z oczów.

Oddziałem tym dowodził wysoki i barczysty mężczyzna, Litwin także. Za konnicą ciągnął się oddzialik niewielki piechoty. Ubrania, jak mówiłem, pstrokate i nietęgie; tu i owdzie dałoby się może coś i o butach powiedzieć. Ale miny gęste i wcale tak bardzo nie zmizerowane. Wszyscy mieli kosy, lecz było kilkunastu z dubeltówkami i pojedynkami, a nawet dwa czy trzy sterczało bagnetów; istny to znak zwycięzki, bo to bagnety zdobyte na nieprzyjacielu. Marsz szedł raźnie, mimo butów!... alboż to buty stanowią żołnierza?... I przyszło mi na myśl, z jakiém to wojskiem stary Napoleon przechodził Alpy, i do pięknéj wkraczał Italii. Butów nie było, ale był duch!... Co mnie zaś najwięcéj cieszyło, to widok naszych chłopków, idących w parze i zgodnie z inteligencyą!... Serce i oczy podniósłem do nieba. Daj nam braterstwo z ludem naszym!... a dasz nam wszystko!...

Lecz śpieszmy daléj, bo nie skończyłbym, gdybym zaczął opisywać, co mi przez myśl i serce przebiegło w tłumnym bezładzie.

Jeszcze parę widet z kosynierów złożonych, i przejechawszy przez niewielką wioskę, zwróciwszy na lewo przez wiejskie wrota, stanąłem koło dworu. To główna kwatera. Żywo przypomniały mi się dzieje młodéj wojaczki mojéj; taki sam gwar, nieład pozorny; zwyczajne, pełne i młode życie, krzepko pulsujące. Dziedziniec pełny powózek rozmaitych; wypróżniają wozy z rozmaitych pakunków, zwożonych zewsząd do obozu. Na jednym wozie ujrzałem sporą pakę prochu; to podobno dar najmilszy powstańcom. Snują się w nieładzie wojskowi różnéj broni, przebierani najrozmaiciéj; żołnierz, czy oficer, nie rozpoznasz. Lecz oni się tam już znają między sobą, i słyszę, jak wzajem mówią do siebie: „Poruczniku!... kapitanie!... i t. d.“, a co najmiléj dla ucha: „kolego!“

Po schódkach wchodzę do dworu. Tam, jeżeli być może, jeszcze tłumniéj i gwarniéj, bo wszyscy śpieszą do sztabu głównego. Przy drzwiach dwóch barczystych kosynierów z kosami na krzyż; to straż jenerała powstańczego. Na lewo pokój średniéj wielkości, na środku stół podłużny, okrągły; przy nim stoją i siedzą, a gwar głosów razem mówiących tak wielki, że ledwie od razu można co zrozumieć. Postacie męskie, przeważnie młode; a przecież uderzają między niemi twarze stare, głowy i brody siwe; gdy się w nich wputrzysz, poznasz resztki przedtrzydziestoletniéj epoki; przyszli tam oddać resztki sił swoich na usługę sprawy, za którą już raz walczyli, a nacierpieli się tyle. Szukam wszakże innéj twarzy: szukam jenerała Langiewicza.

Tam w końcu stołu, nieco na boku, siedział zajęty pisaniem. Gwar mu nie przeszkadzał. W téj mierze ma on, jak potwierdzają ci, co go bliżéj otaczają, wielką przytomność umysłu. Pisząc, odpowiedział przy mnie na niektóre zapytania; sam pytał oficerów o rozmaite przedmioty, i dawał rozkazy. Zrobiło to na mnie wielkie wrażenie, bo to dowód najlepszy dobrze organizowanéj głowy, gdzie się nic nie mięsza i nic nie mąci, ale swoje od razu znajduje miejsce. I stósownie do tego odpowiedzi jego wszystkie były krótkie, ale trafne. Podniósł wreszcie czoło schylone i mógłem mu się przypatrzyć. Dla ludzi zimnych, powierzchowność jego mogłaby się wydać pospolitą, mnie się bardzo podobał. Opiszę go wam jak naj-

Powstanie w Płockiém jest także czynniejsze teraz, niż w zeszłych tygodniach, kiedy oddziały się zorganizowały. Dochodzą nas z tamtąd wiadomości o dwóch potyczkach w Lipnowskiém i w Ostrołęckiém, lecz bez szczegółów. Dowódzcą sił zbrojnych w Płockiém województwie jest Zygmunt Padlewski, w Podlaskiém pułkownik W. Lewandowski; w Laliskiém K. Mielęcki.

Przy kolei warszawsko-wiedeńskiéj i bydgoskiéj znajduje się kilka oddziałów. Te zaś, które się rozproszyły, na nowo sformowały się. Most na téj kolei przy stacyi Baby został znów na nowo spalony. Bogdanowicz Kazimierz, dowodzący podobno w Lubelskiém, został w istocie schwycony przez Moskali i już rozstrzelany.

W Warszawie częste są aresztowania w domach i na ulicach. Aresztowali pomiędzy innemi znanego kupca Rozmanita. W cytadeli męczą badaniami. Niektórych więźniów badają ciągle przez 12 godzin. Nużą więc umysł więźnia i odbierają mu swobodę tak botrzebną i konieczną przy tłumaczeniu się przed inkwizycyą. Pobranych z powodu podejrzenia, że chcieli wychodzić z miasta do powstańców, pomiędzy którymi jest wielu takich, którzy ulicą przechodzili i na ulicy pojedyńczo połapani byli, skazują do wojska. Wjazd i wyjazd z miasta jest bardzo utrudniony. Pomimo tego chcący złączyć się z oddziałami powstańczemi, szczęśliwie przemykają się. Nie dawno wyszło znowuż kilkudziesięciu, a pomiędzy nimi ma być kilkun stu starozakonnych.

Do Warszawy przyjeżdża jenerał Sumarokow, na pomocnika naczelnemu dowodzcy W. księciu Konstantemu. Była tu pogłoska o adresie podanym przez kilku przyjaciół margrabiego Wielopolskiego o przywrócenie konstytucyi 1815 r. Pogłoska ta była mylną. Kilkunastu może znalazłoby się w całéj Polsce, którzyby podpisali adres o blichtr konstytucyi, któraby tylko była oszukaństwem, gdy naród walczy o niepodległość wszystkich prowincyi polskich pod rządem rosyjskim. Pora adresów minęła, a pewni jesteśmy, znając głęboką i powszechną nieufność do rządu moskiewskiego, że niewieleby znalazło się osób, któreby chciały nazwiska swoje położyć dzisiaj na jakimkolwiek adresie do cara moskiewskiego. Krew wymordowanych, popiół spalonych miast, przecięły drogę do adresów do rządu, który chce Polskę zamienić w bezludną pustynię.

Doszła do Warszawy wiadomość o Pińsku, w którym powstańcy pokazali się, zabrali kasę i broń żołnierzom odebrali. Byli oni pod dowództwém dzielnego partyzanta Rogozińskiego v. Raczyńskiego. Bił on się przeciw Nosticowi pod Białą, Niemirowem, miał udział w bitwie w Siemiatyczach, potem poszedł do Białowieży, gdzie trzy razy ucierał się z tymże samym Nosticem i dotarł aż do Pińska. Zabrał tam kasy, a w nich 60,000 rs. i cokolwiek broni.

— Z Płocka 28 lutego, piszą do Czasu: Więzienia tutaj przepełnione, i dla tego wyprzątają je po trochu, wysyłając oddziały więźniów do Modlina, a dla nowo aresztowanych robią miejsce. Między więzionymi jest p. Farjasiewiczowa, osoba zamożna i w późnym wieku.

Rozstzelano czterech młodych ludzi, z których trzéj mieli lat 16, 18 i 20, a więc jeszcze niedorostki. Jeden z nich ze sklepu zleceń Wolińskiego, był raniony i zaledwie podzdrowiał, rozstrzelano go. Bednarza Jerzyńskiego zakopano jeszcze żywcem, bo jedna tylko kula go ugodziła, i kiedy go wrzucono w dół, wołał jeszcze „Jezus, Marya, Józef!“ Przed rozstrzelaniem zdejmują ze skazanych suknie i nakrywają worem, a przywiązawszy nad dołem grobomym do słupa, dają ognia. Nie mogą więc żołnierze rozpoznać w jaką część ciała celować, żeby na miejscu zabić. Rozstrzelano także Ostrowskiego, przed dwoma laty junkra z wojska rosyjskiego, który drogo życie swoje sprzedał. Był to mężczyzna nadzwyczajnéj siły, i zanim go zdołano rozbroić i zawiązać, rąbał dokoła siebie. W końcu potrzaskał jeszcze rewolwer na łbach nieprzyjaciół. Kiedy go okutego stawiono przed jenerałem Semeką, a ten chciał posłać po ślusarza, by mu z rąk zdjął kajdany, „niepotrzeba,“ rzekł Ostrowski, i zbliżywszy się do stołu, tak silnie uderzył, że kajdany pękły. Nie dał on ran swych opatrywać, wiedząc, że go śmierć czeka. Zrobiono mu tę łaskę, że go uwolniono od worka i rozstrzelano go, jak był ubrany w czamarce. Twierdzą jednak, iż inny tego był powód, to jest, że gdy oświadczył, iż chce ginąć w czamarce, nikt nie śmiał zbliżyć cię do niego, by go rozebrać, wiedząc, jak jest silnym i determinowanym.

Wieczorem i nocą nie można się pokazywać na ulicy, choćby w najpilniejszéj sprawie, po lekarza lub księdza. Tak się też stało z młodszą siostrą X. K., która z braku pomocy lekarskiéj umarła. Zachorowała w nocy, a ponieważ wojsko nie dopuściło lekarza, zjawił się jakiś felczer wojskowy, który dał choréj tak silne lekarstwo na wymioty, iż skończyła wśród największych męczarni, ofiara policyi wojskowéj.

— Wiadomości o rozwijaniu się powstania w Litwie i o utarczkach stoczonych tam między oddziałami polskiemi a moskiewskiemi, są bardzo niedokładne i późno dochodzą. Doniesienia ze źródeł rosyjskich o działaniu powstańców na Litwie, są także niedokładne a nadto kłamliwe; wskazują nam jednak kiedy i gdzie były potyczki, chociaż o rezultacie tych starć na Litwie donoszą urzędowe wiadomości moskiewskie z taką samą jeśli nie z większą kłamliwością jak o starciach w Kongresówce. Dlatego czytając raporty rosyjskie, ciągle trzeba mieć w pamięci tę uwagę.

Czas podaje dawny opis moskiewski zamieszczony w Inwalidzie o utarczkach stoczonych przez wojsko moskiewskie z oddziałem Raczyńskiego czy Rogińskiego w pochodzie tego oddziału od Siemiatycz z okolicy Białegostoku aż do Prużan już na wschodnim brzegu puszczy Białowiejskiéj; w którym to pochodzie raporty rosyjskie sześć razy zupełnie rozbijają Raczyńskiego, a za każdém rozbiciem jest widocznie silniejszy, i w końcu 13go lutego zajmuje Przeżanę rozbroiwszy tam oddział wojska, teraz podaje raport tegoż Inwalida z 1 marca, o dalszym niby ściganiu Raczyńskiego przez jenerała Nostitza; lecz sam raport moskiewski nie donosi aby jakikolwiek stanowczy rezultat Nostitz osiągnął. Opis ten dalszy wraz z komentarzem Czasu brzmi:

„Raczyński zabrawszy kasę publiczną w Prużanach, (o wzięciu Prużan. rozbrojeniu tam załogi rosyjskiéj przyczém kilkunastu żołnierzy rosyjskich zginęło, milczy zupełnie raport rosyjski) oddzielił się z gromadą 50 ludzi od bandy Rylskiego i Sangwina, którzy zostali rozbici 3 (15) lutego przez pułkownika Witdberga przy folwarku Rzeczyca. (Jestto zapewne takie samo rozbicie jak pięć poprzednich rozbić tegoż samego oddziału, lub jak rozbicie jen. Langiewicza pod Małogoszczą, gdzie jak wiadomo, Moskale zostali pobici). Raczyński przybywszy 2go t. m. do wsi Ilock, wyruszył następnie do Antopolu, zkąd bocznemi drogami przez lasy poszedł do Lubiszewa, gdzie mu się udało wzmocnić swoję bandę. (Zwracamy uwagę, że wzmocnienie przyznaje sam raport rosyjski, a słowa jego o drodze jaką przebywał Raczyński, oraz dawniejsze doniesienia rosyjskie o utarczkach w Białowieskiéj puszczy dowodzą, że Raczyński jest dzielnym partyzantem. Antopol jest stacya pocztowa na gościńcu z Brześcia do Pińska. Lubiszew leży już po południowéj stronie Prypeci o 5 blisko mil do Pińska na południowy zachód). Z Lubiszewa Raczyński wsadziwszy oddział swój na wozy, posunął się szybko pod Pińsk w zamiarze zabrania tam kasy publicznéj w nocy z d. 10 (22) lutego i uwolnienia więźniów. Lecz dowiedziawszy się, że Pińsk zajęty jest przez wojska, zwrócił się do Logiszyna (zapewne Łabiszyna o 2 mile na północ od Pińska już po za Jesiołdą), i spalił za sobą most (zapewne na Jasiołdzie poniżéj kanału Ogińskiego). W Łahiszynie zabrał biuro pocztowe, przyczém zabici zostali dwaj pocztylioni i raniony inspektor poczty.

„Oddział jen. Nostitza wyruszył w pościgu za Raczyńskim. Jenerał ten donosi, iż zebrał włościan dla szukania i chwytania powstańców. (Komentarza to nie potrzebuje. O dalszym działaniu Raczyńskiego i Nostitza nie donosi już Inwalid; lecz z drugiéj strony wiadomo, iż potém Raczyński zajął chwilowo Pińsk.)

„W ostatnich czasach, pisze Inwalid, otrzymano wiadomość, iż gromada powstańców ukazała się we wiosce Kadyn o 30 wiorst od Grodna i przeszła przez miasteczko Sofoszyn (?). Kolumnę ruchomą wojsk pod dowództwem pułkownika Werner wyprawił tam gubernator grodzieński; lecz kolumna ta nieznalazła nigdzie powstańców i tylko zatrzymała kilkanaście osób wskazanych przez włościan. (Słowa te także nie potrzebują komentarza.)“

E. **Z nad granicy**, 9 marca. Nadto powszechnie znane są fatalne okoliczności które sprowadziły porażkę pod Dobrosołowem i Mieczownicą, aby je tu powtarzać. Jakim zapałem przyjęta była młodzież polska, dowodzi ochoczość z jaką przez grzęskie bagna i rowy strzelcy nasi szli na nieprzyjaciela we wsi zaczajonego i osłoniętego domami i płotami. Lecz rażeni rotowym ogniem kilka razy liczniejszego i dobrze osłoniętego nieprzyjaciela, cofnąć się musieli. Przebywszy znów tę samą uciążliwą drogę musieli się rozproszyć w tyraliery i po kilku lub kilkunastu przerzynać się do swoich przez przebiegających im drogę kozaków. Za cofającym się obozem (obadwa oddziały około 600 liczyły) puściły się wojska moskiewskie złożone z 4 sotni kawaleryi i kilka batalionów piechoty (w liczbie 2000) Rosyan i pod laskiem Mieczownic im zmusili naszych do krwawego starcia. Tu można było poznać z jakich żywiołów składało się wojsko powstańcze, gdyż niemal każdy strzał był śmiertelny, i gdyby nie naprowadzenie kolonisty pewnego z Dołów, który z lokalnością zapoznał Rosyan, nie byłaby kawaleryа rosyjska oskrzydliła lasku i tu téż gdzie nasi strzelcy jakkolwiek zasłonięci drzewami, nie padł z naszych ani jeden, gdy tym czasem z czterech sotni kawaleryi rosyjskiéj tylko półtrzeciéj zostało. Dotychczas strata nasza wynosiła tylko 31, częścią wystrzelanych na bagnach, częścią wykłutych przez kozaków po domach w Dobrosołowie. — Teraz dopiero dał się uczuć brak kawaleryi polskiéj. Nasi bowiem mając z prawej strony bagno nieprzebyte, z frontu parci całą siłą piechoty z lewéj oskrzydlani kawaleryą rosyjską prowadzoną przez kolonistę owego, w nieładzie z lasku cofać się byli zmuszeni. Tutaj téż zamiast coby kawalerya odwrotu bronić powinna mając konie nieostrzelane, do odwrotu się mieć była zmuszona kilkudziesięciu odważnych strzelców zakrytych małym pagórkiem postanowiło jeszcze raz stawić czoło dwutysięcom bliskich Moskali, aby tym sposobem jakośkolwiek zasłonić odwrót powstańców. Rozpaczna to była walka 60 uzbrojonych w sztucery i dubeltówki przeciw około 2,000 Moskali. To téż tutaj 28 najodważniejszych młodzieży, pomiędzy którymi jeden stary rozakonny, poniosło śmierć najokropniejszą, bo obskoczeni od kozaków powiększéj części wykłuci zostali. Na nich się pomściła dzicz rosyjska swych strat, bo nie dosyć było im śmierci tychże, ale jeszcze nad zabitemi i obnażonemi ciałami pastwić się musieli, szpecąc twarze żeby własnemu ojcu było syna trudno rozpoznać, kłując ciało dzidami dopóki choć tylko jęk z piersi wychodził, kopiąc i tarzając usta na których może przed chwilą skonało słowo przekleństwa na gnębicieli. To téż ci tylko ranni, którzy uprowadzeni z pola bitwy na wozach zdołali ujechać, ocaleli szczęśliwie, reszta na miejscu przez Moskali wykłuci, obnażeni i sponiewierani zostali. Pomimo jednak niezczęsnéj pozycyi jaką nasze wojska ciągle zajmowały, mimo błędów jakie popełniono, strata wojsk rosyjskich jest pięć razy liczniejszą od naszéj, gdyż najmniéj trzystu Moskali trupem padło, których ledwie na trzydziestu wozach pomieścić mogli, a przerzedzone sotnie kawaleryi dla zatarcia śladu uzupełniali piechotą Możnaby dużo dowodów osobistéj odwagi przytoczyć, lecz wypada się wstrzymać. W nrze 8 Dziennika czytam o 16 pochowanych pod Niepruszowem i Naprusewem. Korespondent zdaje się był niedokładnie poinformowały, gdyż do Naprusewa walka wcale nie doszła. Strata naszych oprócz rannych, których rozproszonych po całéj okolicy trudno policzyć, było 31 pochowanych pod Dobrosołowem i 27 pod Mieczownicą, pomiędzy którymi jeden starozakonny.

Jeden jeszcze szczegół charakteryzujący obrońców caryzmu przytoczyć mi wypada. Gościnny z Dołów starzec 70letni, wiózł właśnie wódkę ze dworu. Zła gwiazda zaprowadziła go w pobliże Moskali, którzy niezawodnie ułakomieni wódką i sukienną sukmaną, trzema strzałami śmierć mu zadawszy, sądek i wódkę rozbili, trupa obnażyli i sponiewierali.

* **Z Kaliskiego**, 10 marca. Dowiadujemy się o nader smutnym wypadku, w którym jeden z wielu obiecujących rodaków naszych życie samobójczym sposobem postradał, a kilku wolność utraciło. Do pana Neugebauera w Gruszczycach pod Błaszkami zjechało się dnia 6 t. m. sześciu obywateli z sąsie-

---

kródziéj. Małego wzrostu; lat ledwie trzydzieści kilka, chudy, ale żylasty; głowa proporcyonalna, rysy nieco przeciągłe, lica ogorzałe ale czerstwe; porost włosów ciemnych na brodzie i wąsach niezbyt bujny; oczy wielkie, ciemne, piękne nawet, w oczach wyraz spokojny, zamknięty w sobie, jak u wszystkich ludzi myślących. Na głowie miał czapeczkę rogatą szafirową, z ciemnym barankiem i białém piórem, buty wielkie, palone, polskie; szarawary sieraczkowe, po wierzchu czamara ciemna, pieskami bramowana; jedyną oznakę stanowiła przepaska przez plecy trójkolorowa, lecz i inni oficerowie niżsi i sztabowi mieli takie same przepaski, uważałem tylko, że niektórych przepaski były dwukolorowe, białe z pąsowém.

Twarz jenerała Langiewicza ożywia się przy mówieniu, ale także nie tą ruchomością ludzi płytkich, lecz raczéj tém ciepłem wewnętrznem, które się nie widzi, ale tém więcéj domysłowi zostawia. Jedném słowem postać cała sympatyczną i znaczącą wydać się musi każdemu myślącemu człowiekowi. Dodam jeszcze że kuleje nieco, wskutek czego, niewiem. W rozmowie jest grzeczny, ale się nie sadzi na próżne słowa, widać doskonale rozumie wartość czasu i słów, i by myśl swą oddać nie potrzebuje ją słowami okrążać dopiero. Takiemi są zwykle ludzie czynu.

Gdym się mu przedstawił jako dawny wojskowy, i wymienił nazwisko jenerała Dwernickiego, ścisnął mnie za rękę goręcéj nieco i rzekł: Nazwisko pańskiego jenerała. to wielkie polecenie. Po rozmowie z nim zacząłem dopiero się rozglądać. Trudno wam wszystkich opisać. Poznałem Jezierzańskiego, Cieszkowskiego, którzy już tak głośne uzyskal imię i wielu innych. Główny charakter w różnych odcieniach, co ich odznacza, jest jakiś rodzaj spokojnéj determinacyi, ani zbyt wesoły, ani zbyt ponury. Poznasz od razu, że to niespokój rezygnacyi, ale spokój téj energii co mówi: „Waż dziś wszystko, bo masz wszystko do zdobycia swoją krwią i mieniem.“

Jeszcze jedna osobistość. Na boku siedział młodziutki czarnobrewy młodzieniec twarzy delikatnéj zciągłéj i powabnéj. To dziewczyna; zowie się Pustowójtów *) ma własny majątek; prawdziwa ochotnica sławy, czystym wiedziona patryotyzmem. Odznacza się w każdéj bitwie walecznością. W burce ciemnéj bernardyńskiéj barwy z kapiszonem, ugania dzielnie na koniu.

Zowią ją adjutantem lub kolegą; sama mówi o sobie jak o mężczyźnie. „Chodziłem... mówiłem...“ itd. Lubią ją wszyscy dla wesołego humoru.

Dodam jeszcze do obrazu kapucyna, kapelana i magazyniera razem. Ciągle w ruchu, jak uważałem w szczególnéj pieczy ma część płynną magazynów. Przyzwoity przytém, wesoły i zabawny.

Już jestem nazad na dziedzińcu. Mnóstwo porobiłem od razu znajomości. Młodzi starego ściskają!...

Stary żołnierzu! błogosław młodym żołnierzom!... ozwał się jeden serdecznie; i łzy się na nam obom puściły.

Kolego... odzywa się drugi, młody i żwawy blondyn. Mnie gwałtem trzeba chomontów... Chomontów mi dostarcz!... Bo widzisz we mnie, dodał z wesołym uśmiechem, komendanta całéj artyleryi.

Śmiech powstał w koło... Artylerya składa się z dwóch śmigownic, a tym komendantem jest porucznik W....., uczeń ze szkoły artyleryjskiéj w Petersburgu, który z tamtąd nmknął do powstania.

*) Panna Postowójtów córka oficera rosyjskiego, jak sobie czytelcy z dawniejszych doniesień dzienników przypomną, była prześladowaną przez rząd rosyjski, wieziona podobno do Kijowa do klasztoru, uszła z drogi. Prócz téj pani są jeszcze dwie Polki w obozie, panie W. i Sz.

Tu znowu pojawia się kilkunastu żuawów umundurowanych, w strojach bogatych malowniczych, ze wschodnią czapką na głowie o długich różnobarwnych kutasach. Na ich czele pułkownik Rochebrun, Francuz ogorzały o twarzy śniadéj wschodniéj prawie ledwie wygojonéj z rany Miechowskiéj.

Już słońce zachodzi... Tam na prawo na błoniu zapalają się ogniska a w koło nich roztasowany obóz; przy ognisku stoją, siedzą i leżą; a warzą i gwarzą. Obraz to śliczny i prawdziwie malowniczy. Gdyby go jaki artysta uchwycił na kamień..... jakżeby prędko rozeszły się w tysiące takich litografii.

Robi się ruch w obozie!.. odzywają się nawoływania; gromadzi się oddział liczniejszy. Tu pułkownik Cieszkowski wychodzi na większy rekonesans ku Proszowicom, zkąd dziś rano już się dwa razy pojawiali Moskale ale się cofnęli przed naszemi forpocztami.

Jutro coś będzie nowego!... szepcą sobie.

Nowy bój, nowe niebespieczeństwo, i da Bóg nowe zwycięztwo. Ale to nic!... póki żyje nasz Langiewicz.

Wiara w Langiewicza wielka, i wielkie do niego przywiązanie.

Lecz już wracać trzeba... By uzupełnić ten sercu memu pamiętny dzień, w Michałowicach o późnym już wieczorze zdybuję oddział ochotników konnych; jest ich ze trzydziestu. Cicho ze wszystkich stron wypłynęli nagle, i formują się... gdzie?... przed samą tamożnią przy świetle świec w oknach postawionych i latarniach dostarczonych przez przestraszonych i zgłupiałych czynnowników moskiewskich.

Moskiewska rogatka na oścież otwarta, skrzypi i jęczy na takie bezprawia. Księżyc wschodzi czerwony; ochotnicy dobywają broń z wozów co tam inną drogą przyjechały.

Równaj się!.. od prawego!... Naprzód!...

I znikli w cieniach nocy. (Goniec.)

twa, między nimi także Rudzki, były oficer rosyjski, znany wszechni z jak najgorętszych uczuć i chęci polskich i dla go może ścigany już od kilku tygodni przez Rosyan, podej- wających go, jakoby w téj części Kaliskiego był jednym najczynniejszych agitatorów rewolucyjnych. Zjawienie się go w Gruszczycach nie ukryło się przed podłością, na niego yhającą. Generał Brunner w Kaliszu, uwiadomiony przez gniega o tym zjeździe obywateli, a zwłaszcza o pobycie Rudz- iego, wysłał natychmiast do Gruszczyc znaczny oddział hu- arów, pod dowództwem majora żandarmeryi, Bergmanna, roz- zawszy, aby Rudzkiego i wszystkich tych, którychby w towa- rzystwie jego zastano, ujęto i do Kalisza sprowadzono. Roz- kazowi jego stało się zadość. Około 2 godziny po południu rzybywszy Rosyanie do Gruszczyc, otoczyli zaraz jak naj- zczelniéj dwór i na pokoje jego wpadli. Rudzki, nie widząc iż sposobu ocalenia się, przenosząc śmierć własną ręką za- aną nad sromotną niewolą, któraby i tak zagładą jego się kończyła, udał się do pobocznego pokoju i tam strzałem z re- olweru życie sobie odebrał. Był on w pierwszéj chwili zde- rminowany bronić się aż do ostatniego tchu i tak przynaj- mniéj kilku Moskali trupem położyć, lecz zaklęty przez gospo- ynią domu, błagającą go, aby tego nie czynił, aby nie był rzyczyną większego jeszcze rozlewu krwi i spustoszenia dworu gumien, zachwiał się w pierwszym swym zamiarze i wtedy opiero zamiar samobójstwa powziął i zaraz go wykonał. Wszystkich we dworze zebranych obywateli, nie wyjąwszy ściciela, kazał Bergmann skrępować i przywiózł ich do Ka- za, gdzie ich osobno do ciemnych i ciasnych więzień wtrą- no. Między uwięzionymi znajdują się obaj Trepkowie i Nie- ojowski z Marchwacza.

GALICYA.

Kraków, 12 marca. Langiewicz mianował Jeziorańskiego Waligórskiego jenerałami, 8 na śmierć wskazanych ułaska- ił i kazał chłopa, który rannych powstańców wydawał, po- iesić. (Ostd. Ztg.)

FRANCYA.

Paryż, 10 marca. Przybył wczoraj z Petersburga goniec abinetowy, wysłany przez posła francuskiego, księcia Monte- llo, z depeszami do ministra Drouyn de Lhuys. Dla wielkiéj ażności owych depeszy, goniec z takim jechał pośpiechem, że dróż swoją z Petersburga do Paryża odbył w czterech dniach. rzywiezione depesze dotyczą się niewątpliwie sprawy polskiéj ą odpowiedzią na owe bezpośrednio do Petersburga prze- ane oświadczenia gabinetu paryskiego, o których wspomnie- my. W skutek tego powołani zostali ministrowie niebawem Tuileriów na nadzwyczajne posiedzenie, które się odbyło d przewodnictwem cesarza. Jaka jest treść odpowiedzi pe- rsburskiéj i do jakich postanowień spowodowała gabinet pa- ski, tego naturalnie publiczność ani się nawet jeszcze domy- ać nie może; dopiero zapewne dowiemy się, choć częściowo, słów, które minister Billault powie w senacie z okoliczności zpraw nad petycyą polską. Rozprawy te prawdopodobnie dbędą się w piątek. Cesarz Napoleon nie pisał własnoręcz- go listu w téj sprawie do cesarza Aleksandra; zdaje się, że ogłoska, którą o tém dzienniki umieściły, powstała ztąd, że apisał niedawno list do księżniczki Maryi Leuchtenbergskiéj rzy sposobności jéj zamężcia. Książę Wasil Dołgorukof, który trzech dni przybył do Paryża, jenerał kawaleryi, oraz adju- ant cesarski i naczelnik III sekcyi rządowéj, to jest tajnéj po- cyi, bawi tutaj, jak domyślają się prawdopodobnie, z polecenia esarza Aleksandra, aby w sprawie polskiéj na korzyść Rosyi ziałał, intrygował i przyjmował posłuchy. Dzienniki dzisiej- e potwierdzają wiadomość o przedstawieniach gabinetu lon- yńskiego, osobno do Petersburga wz lędem sprawy polskiéj rzesłanych; zdaje się wszakże, iż te przedstawienia ogranicz- zają się na wyrażaniu życzeń tych samych, które rząd an- pielski wypowiedział już w znanéj nocie Clarendona, to jest, by w Królestwie kongresowém przywróconym został stan zeczy, odpowiedni zastrzeżeniom kongresu wiedeńskiego. Wczorajsza Patrie twierdzi, że gabinet wiedeński w podo- nym duchu, choć jeszcze daleko oględniéj, ma przesłać osobną notę do gabinetu peterburskiego. Palmerston owski Mor- ning Post przyczepia do ogłoszonéj świeżo depeszy lorda Cla- rendona z roku 1856 rozmaite, bardzo trafne postrzeżenia. wraca on uwagę na to, że hraba Orłow już w ówczas przyrze- ał imieniem rządu rosyjskiego bezpośrednie niemal ogłosze- nie reform i ustępstw, które, gdyby były istotnie nastąpiły, i na- stąpiły w tym duchu, jak je zapowiadano i przyrzekano, byłyby niezawodnie nie dopuściły teraźniejszego w Polsce powstania zabespieczyły rządowi rosyjskiemu zupełną z téj strony spo- jność. Prócz tego twierdzi Morning Post, że skutkiem wych przyrzeczeń stała się sprawa polska nowym przedmio- em wyrzutów międzynarodowych dla rządu rosyjskiego i że eraźniejsze odzywania się Anglii i Francyi na korzyść Polski adzą się równie dobrze uzasadnić rozmowami i obietnicami na ongsesie paryskim, jak warunkami kongresu wiedeńskiego. „Niepodobieństwem jest," woła nareszcie ów dziennik, „żeby Rosya ciągle tak lekceważyć miała swoje własne przyrzeczenia w obec rewolucyi, która się sroży w jéj kraju i w obec wyma- gań zagranicy." Listy z Rzymu potwierdzają, cośmy wczoraj mówili o posłannictwie barona Sackena do Rzymu. Miał on polecenie spowodowania papieża do wydania bulli, któraby się przyczyniła do rozbrojenia powstania w Polsce. Panu Sacke- owi, którego całym swoim wpływem popierał poseł Kisielew, nie powiodło się jednak wedle życzenia; kardynał Antonelli nie dał się nakłonić do tego, aby bulle papieskie spadły w Polsce do rzędu policyjnych środków polityki carskiéj i przyszło z tego powodu podobno między nim i panem Kisielewem do bardzo gwałtownéj rozprawy w któréj nie szczędzono przy- mówek.

— Tych dni wyszła w Brukselli, u Zygmunta Gerstmanna, w drugiém wydaniu broszurka w języku francuskim pod napi- sem: „Protestation au nom des peuples de la Belgique, de la France, de l'Angleterre et de l'Italie, contre la tyran- ie moscowite", (Protestacya w imieniu narodów Belgii, francuskiego, angieslkiego i włoskiego, przeciw tyranii moskie- wskiéj), par Luis d'Anterive." Treść broszurki na ośm roz- działów podzielona. Autor wykazawszy drastycznie płonność a zarazem gorżką ironią rad Polsce dawanych, aby polegała na wspaniałomyślnych i liberalnych uczuciach cesarza rosyjskie- go, w rozdziale drugim tłumaczy ton namiętny, w jakim prze- mawia, odsyłając do słów p. Guizota, który w drugim tomie swych pamiętników mówiąc o Polsce, tak się odzywa:

„Byłoby to wielkiém szczęściem i wielkim dla Europy za- szczytem, gdyby kwestya polska była mogła dać się traktować i rozstrzygnąć w ten sposób, jak belgijska w r. 1831. Pośród tylu nowych nieszczęść i krzywd, los Polski nie przestał być uznawanym za krzywdę i klęskę europejską. Było to morder- stwo narodu, rzekli ze straszną prawdą przyjaciele Polski. Napróżno odpowiadano, że błędy Polski, instytucye nieznośne, ślepa niezgoda, nieuleczony nierząd, sprowadziły nieszczęście, i samobójstwo narodowe stało się powodem obcego morder- stwa. Wywody historyczne nie są wyrokami sprawiedliwości, rozumowania są bezzasadne w obec przekonań publicznego su- mienia. Od więcéj lat sześćdziesięciu Polska wymazana z rzę- du narodów, a ilekroć narody europejskie się ruszą, także Pol- ska się rusza. Jestże to widmo? Jestże to naród? Niewiem; być może, że Polska umarła, ale jéj nie zapomniano".

Otóż jeżli dawny minister Ludwika Filipa używa stra- sznych słów: morderstwo, krzywda, klęska, ostatnie nieszczę- ście, straszna prawda; czyż dola Polski nie musiała być stra- szną? Jeżli mogło wydawać się panu Guizotowi wtedy, gdy kreślił swe pamiętniki, że Polska była raczéj widmem niż na- rodem, czas pokazał, że umrzeć nie było jéj przeznaczeniem. Car Mikołaj wszelkiemi środkami starał się wynarodowić na- ród ten bohaterski, ale wszystkie te środki spełzły na niczém. Aleksander II zwątpiwszy o skuteczności systemu, chciał użyć z razu środków hart duszy odejmujących, ale napróżno; naród nie umarł, jak się p. Guizot zdawało, ale sztandar wolności rozwinął. Można męczyć ten naród, ale wytępić go nie można.

Rozdziały następne traktują o kwestyi polskiéj wedle wi- dzenia p. Montalembert, prześladowania, brankę, księgę czar- ną, katechizm carski i t. d.

— Przyszedł do skutku nowy układ między Czarnogórą i Portą, na mocy którego Porta zrzekła się wybudowania blok- hauzów na ziemi czarnogórskiéj, a władyka zobowiązał się wstrzymywać poddanych swoich od napaści na dziedziny tu- reckie.

— Z Brazylii donoszą, że ogromne wzburzenie i zapał pa- triotyczny, wywołane zatargami z Anglią, jeszcze nieustały.

— Rząd francuski postanowił, żeby pułki algierskie złożo- ne z krajowców od czasu do czasu załogowały w Paryżu, celem wywierania wpływu na oświatę Arabów.

— Dzienniki północno-amerykańskie świadczą, że wnioski rządu francuskiego, aby rozpoczęto układy o pokój nieprzesta- jąc wojny, równie źle przyjęte zostały w Richmondzie jak i w Waszyngtonie.

— Zdaje się, że w kołach rządowych bardzo są niezado- wolnieni z jenerała Forey; cesarz chce mu podobno odebrać pełnomocnictwo dyplomatyczne, któreby odzyskał napowrót były poseł w Meksyku, Dubois de Saligny. Między finansistami i spekulantami upowszechnia się mniemanie, jakoby wyprawa meksykańska niezadługo końca się doczekała, ponieważ cesa- rzowi, który się w rachubach swoich pomylił, coraz bardziéj ciężyć zaczyna; tymczasem sprzeciwiają się temu niektóre oko- liczności, jak na przykład świeże zawarcie kontraktu z jednym z wielkich właścicieli prowincyi Conta Rica, który się zobowią- zał dostawić 2000 mułów dla armii w Meksyku. Jenerał Woll, Francuz rodem, który służył w wojsku meksykańskiém, a teraz przeszedł na stronę francuską, bawił przez czas niejaki w Pary- żu, zkąd wyjechał przedwczoraj, aby się udać do Vera-Cruz z poufnemi poleceniami cesarza.

— Wiadomości z Bukaresztu donoszą, że hospodar Kuza nie przyjął wcale adresu uchwalonego przez izby księstw, a rzą- dowi jego tak dalece nieprzyjaznego, że jest raczéj aktem za- skarżenia. niż adresem.

— W senacie włoskim rozpoczęły się rozprawy nad wnio- skiem o pożyczkę 700 milionów fr. Na wczorajszém posiedze- niu przemawiali prawie wszyscy mówcy na korzyść wniosku rządowego. Menotti Garibaldi nie wyjechał do Polski, lecz sie- dzi sobie u ojca na wyspie Kaprerze.

— Podług listów prywatnych z Madrytu miało ostatnie przesilenie ministeryalne i wszystkie w związku z niém będące wypadki przyczynę swoją jedynie tylko w fantazyi królowéj Izabelli, która od ostatniéj swojéj przejażdżki po kraju wmó- wiła w siebie, iż powinna i może tak osobiście rządzić w Hi- szpanii, jak cesarz Napoleon we Francyi. Dla tego téż mięsza się teraz do wszystkiego, godzinami odbywa narady i ministrom daje rozporządzenia, nie pytając się o żadne konstytucyjne i parlamentarne względy.

— Rząd grecki jest w tak wielkich kłopotach finansowych, że z oszczędności będzie musiał odwołać posłów swoich za gra- nicą, wyjąwszy naturalnie posłów u trzech mocarstw opie- kuńczych.

— Posłowie wielkich mocarstw odbyli w Stambule 26 lu- tego naradę wspólną celem położenia końca niesnaskom mię- dzy hospodarem i sejmem w Księstwach Naddunajskich. Skut- kiem owéj narady dano stósowne instrukcye wszystkim konsu- lom w Bukareszcie, aby się starali przywrócić zgodę między księciem Kuza i reprezentacyą narodową. Mimo to jednak stan rzeczy wcale się nie polepszył, a przy oddaniu adresu nie- przyjaznego hospodarowi, postąpił sobie naczelnik deputacyi bojarów, Katardżi, w sposób ubliżający dla hospodara. Jednak- że koło owych 50 deputowanych liberalnych, którzy przeciw adresowi głosowali, wysłało kilku z pomiędzy siebie do hospo- dara z protestacyą uroczystą przeciw postępowaniu Katardżego, które zresztą nazajutrz cała izba sejmowa uchwałą zganiła.

— Piszą do Czasu: Nord i Rosyanie bawiący w Pary- żu przeczą z udanem oburzeniem, aby wojsko rosyjskie dopu- szczało się w Polsce okrucieństw, zapewniają, że charakter żoł- nierza rosyjskiego jest łagodny. Łagodność wojska rosyjskiego pokazała się r. 1794 w rzezi Pragi, w r. 1831 w rzezi Oszmiany i tę łagodność rozszerzył r. 1861 rząd rosyjski w sposób malu- jący dobitnie liberalizm i szlachetność polityki petersburskiéj. Rząd ten, przewidując a raczéj wywołując wypadki, dał rozkaz wybrania z pułków uralskich żołnierzy niechrześciańskich albo świeżo ochrzconych: Baszkirów, Kirgizów, Kodwenów, Czermesów, Mordwinów, Czuchońców i t. d. i wcielić ich do pułków stojących w Polsce. Krok ten, nieznajomy dotąd Europie, jest pewny i on tłómaczy nam rzezie, rabunki, pożogi wojska ro- syjskiego w Polsce, a nawet strach oficerów przed żołnierzem. Krok ten dowodzi także, że rząd rosyjski pragnął oddawna roz- lewu krwi w Polsce.

Francya odetchnęła tak dobrze, jak Polska, z obawy o los jenerała Langiewicza. Jenerał ten uosobistnił, że tak powiem w oczach Zachodu bohaterską walkę Polski. Choć krótko, Monitor wyraża się zawsze przychylnie dla sprawy polskiéj. Podobnie wyrażają się wszystkie inne dzienniki. Charivari i Illustracya zaczynają dawać ryciny polskie. Składki śpiesznie się zbierają. Mapy Polski są po wszystkich księ- garniach.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 marca. Z powstańców schwytanych przez wojsko pru- skie na territoryum W. Ks. Poznańskiego odstawiono, jak wiadomo, 11 dnia 8 bm. skrępowanych z Wrześni pod silną eskortą do Poznania. Dziewięciu z nich osadzono w cytadeli, w wieży tak zwanéj „Blauer Thurm", dwóch zaś rannych w lararecie wojskowym. Jednemu z nich wtłoczono przez uderzenie kolbą żebro na marszu z Wrześni do Ko- strzyna za to podobno, że chciał z kolegą swéj niedoli za nim idącym rozmawiać. Jak słyszymy, ranni przeciwko zwyczajowi po lazaretach zachowywanemu, nie dostali do dziś dnia świeżéj bieli- zny, jeszcze mają oni te same koszule na ciele, które nosili w obozie.

— Sztab rosyjski przy główno-dowodzącym czterema korpusami pruskiemi jenerale Werderze wzmocniony został temi dniami przez przybycie pułkownika Krywonosowa z Warszawy.

— Nadw. podaje następującą wiadomość o pochodzeniu i życiu jenerała a dziś dyktatora Maryana Langiewicza:

Wojciech i Eleonora z Kluczewskich Langiewicze mieli trzech sy- nów urodzonych w Krotoszynie, jako to Aleksandza Romana ur. 1825 r., Antoniego Józefa ur. 1826 r. i Melchiora Langiewicza ur. 5 sier- pnia 1827 r.

Wojciech Langiewicz jako lekarz praktyczny udał się w r. 1830 do powstania i w Warszawie swe życie zakończył. Pozostała po nim wdowa zajęła się wychowaniem swych trzech synów. Zaraz po przy- gnębieniu powstania udała się dla uregulowania majątkowych stósun- ków do Warszawy z temiż synami. Podróż tę przedsięwzięła w cza- sie pory zimowéj, mimo odradzania przyjaciół i mimo drobnych dzieci a osobliwie słabego i chorego Maryana, którego prawie na pół nieży- wego przywiozła do domu. Pierwsze nauk początki odebrał Maryan wraz z braćmi od nauczyciela prywatnego, później wstąpili do szkoły powiatowéj w Krotoszynie, następnie prześli Józef i Maryan do gim- nazyum trzemeszeńskiego, Aleksander zaś wstąpił do zawodu kupie- ckiego w Kaliszu. Po ukończeniu gimnazyum udali się obaj bracia Józef i Maryan w r. 1848 do Wrocławia, gdzie pierwszy poświęcił się za przykładem ojca medycynie, drugi matematyce. Józef, skończywszy studya, osiadł jako lekarz praktyczny w Witkowie, gdzie podobno już pierwéj brat jego Aleksander rozpoczął samodzielnie swój zawód ku- piecki. Maryan zaś udał się z Wrocławia do Pragi, Berlina i przez lat kilkanaście przebywał na wszechnicach tych miast. W tym czasie wstąpił w Berlinie jako jednoroczny do gwardyi, miał przez czas nie- jaki zamiar téj służbie i nadał się poświęcić, ale widząc, iż w woj- sku pruskiém nie dalekoby postąpił, zaniechał tego zamiaru. W cza- sie mobilizacyi w r. 1859 służył powtórnie wojskowo w stopniu bom- bardyera, pełniąc jednakże służbę oficerską i to nadzwyczaj utrudzoną, z któréj wszakże wiele skorzystał. Po ukończeniu mobilizacyi bawił czas niejaki u swéj familii, lecz już w jesieni 59 r. udał się znów na studya do Berlina, zkąd d. 16 lipca 1860 pojechał do Paryża, gdzie przy utworzonéj szkole wojskowéj w zastępstwie jen. Wysockiego artyleryą wykładał Następnie przeniósł się do Włoch, tamtejszy pobyt i dalsze zajęcie jego kreślić autorowi niniejszego szkicu nie wypada.

Matka jego zakończyła w Witkowie w r. 1861, przeżywszy lat 75, żywot swój pełen cierpień dotkliwych i bolesnych doświadczeń i téj nawet pociechy przed śmiercią nie doznała, aby najmłodszego syna swego Maryana oglądać mogła. Oprócz dwóch braci w Poznańskiém, żadnych krewnych jenerał Langiewicz nie posiada; przynajmniéj wszelki ślad rodzeństwa ze strony ojca przez wczesną śmierć jego zu- pełnie dla dzieci zaginął, o familii zaś matki, która z Litwy pochodzi, od roku 1831 jenerał żadnych nie miał wiadomości.

— Z powodu wzmianki w nrze 57 Dziennika, wyjętéj z Berliner Reform, dochodzi nas od p. dra Henryka Mahlera pismo następujące, z którego należy wnosić, iż obecnie zachodzą trudności w uzyskaniu paszportu do Królestwa. Pismo to brzmi:

„Sprostowanie. Umieszczoną co do mnie pod literą U korespon- dencyą w nrze 57 dziennika Berl. Reform, która także do Dzienn. Pozn. przeszła, widzę się zmuszonym sprostować w interesie prawdy. Byłem w Królestwie Polskiém jako feletonista znakomitych pism niemieckich, nie zaś jako korespondent polityczny, i znajdowałbym się obecnie jeszcze tamże, gdyby mój paszport za granicę był już nadszedł. Wzięta tymczasowo legitymacya graniczna służy na krótki tylko czas. Odwiedziny moje u p. Baerensprunga odnosiły się tylko do sprawy pa- szportowéj; instrukcye policyjne bowiem padłyby, co do mnie, na zie- mię niepłodną! Kończąc, upraszam wszystkie gazety, które artykuł Berl. Reformy pooddrukowały, aby i sprostowanie niniejsze umieścić zechciały. Poznań, 12 marca 1863 r. podp. Dr. *Henryk Mahler.*"

Wiadomości literackie

— Wiadomą i niestety doświadczoną rzeczą jest codzienne nisz- czenie przedmiotów sztuki lub pamiątek, po naszych świątyniach zgro- madzonych. Powodem tego niszczenia jest albo mała dbałość o te święte zabytki sztuki lub przeszłości, albo téż daleko częściéj nieznajo- mość w ich zachowaniu i restauracyi. Ileż to najpiękniejszych fres- ków padło pod kielnią wioskowego mularza, a nawet i prowincyonal- nym budowniczym moglibyśmy niejeden grzech artystyczny na ich su- mienie zwalić. Zachowanie więc i reperacya świątyń, dość u nas czę- sto przedsiębrana, winnaby być dokonywaną z lepszą znajomością rze- czy, tak, aby dom Boży przy naprawie nie tracił nic ze swojéj pier- wotnéj cechy, aby jego zabytki, pracą ojców nagromadzone, w całości i nieuszkodzone potomkom przekazane zostały W tym celu dobrzeby było zabierającym się do restauracyi kościołów studyować ten przed- miot głębiéj, niż to obecnie ma miejsce. Jako podręcznik nader użyte- czny w téj pracy, możemy polecić książeczkę obecnie w drugiém wychodzącą wydaniu, pod napisem: „Traité de la réparation des églises principes d'archéologie pratique, par Ray- mond Bordeaux." Autor badał ten przedmiot gruntownie i korzy- stając z mnóstwa przykładów przy odnawianiu świątyń francuskich, udziela rad praktycznych i trafnych, popartych w wielu miejscach ry- sunkami. Gdyby nasze wydawnictwo mogło się zdobywać na rzeczy specyalne, radzilibyśmy przekład téj książki, któraby rozozniosła lep- szy gust i rzuciła światło już to dla architektów, już dla tych, którym opieka i dozór nad odnawianiem świątyń pańskich są poruczone. Może wtedy uniknęlibyśmy owych barbarzyńców, któremi tak często oczy nasze są rażone. (G. W.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Za poległych pod Dobrosołowem **Kazimierza Trąmpczyńskiego** i **Józefa Ponińskiego** odbędzie się dnia 16 b. m. o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne w Środzie. [740]

W niedzielę, dnia 8 marca b. r. rano, oddał Bogu ducha po sześcio-dziennych cierpieniach w skutek ran ciężkich ś. p. **Franciszek Dembiński** i nazajutrz pochowanym został w Dobrosołowie pod Kleczewem, o czém familii i przyjaciołom zmarłego donoszą w smutku pogrążone

[741] **Siostry.**

Po dziewięciomiesięcznych cierpieniach zakończyła swe doczesne życie dnia 13 b. m. **Maryja z Matuszewskich Kilińska**, o czém zawiadomia w smutku pogrążony

mąż wraz z dziećmi.

Towarzystwo Przemysłowe
w Poznaniu.

W **niedzielę**, dnia **15 marca** o 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa będzie miał p. Dr. Neryng prelekcyą treści historycznéj; o czém członków zawiadamia

Dyrekcya. (588)

W księgarni **M. Jagielskiego** w Poznaniu, jest do nabycia: [742]

Regulamin

dla pieszo chodzących, jadących i bawiących się w piłkę i inne zabawy pożyteczne, nowe wydanie, 2 tal. 15 sgr.

Wyborna **Mapa Królestwa Polskiego**, zawierająca bory, drogi, miasta, wsie, folwarki itd., na płótnie, format kieszonkowy, 5 tal.

Löffler, Reg.-Arzt, **Die Behandlung der Schusswunden im Kriege.** 1. Abth. Auf d. Schlachtfelde, 2. Im Lazareth. 1 tal. 15 sgr.

Montalembert, **L'Insurrection Polonaise. 12 sgr.**

Albina Karge alias **Kargoski,** który był w ostatnim czasie u mnie pisarzem dospodarczym, uwiadamiam, że zaświadczenia jego oddałem pod adresem: „pp. **Karge** w Poznaniu, ul. Nowa No. 14 u p. **Konopińskiego.**"

Bondecz, dnia 3 marca 1863.

[748] **Grabowski.**

Dnia 21 marca r. b. o godzinie 10 rano będzie w biurze rzecznika p. Schmidt w Łobżenicy przez licytacyą wydzierżawiony na **9 lat folwark plebański w Gleśnie** pod **Wyrzyskiem.** O warunkach dzierżawnych dowiedzieć się można w biurze tegoż pana rzecznika.

Gleśno, 28 lutego 1863. (689)

Dozór kościelny katolicki.

Langue française.

Leçons de Conversation et de Grammaire par un Français. [747]

S'adr.: Busch's Hôtel de Rome.

Dwa umeblowane pokoje na parterze są od 1 kwietnia r. b. do wynajęcia.

[746] **Ulica Ogrodowa No. 13.**

Do majątku przeszło 11,000 mórg rozległego, w Polsce, poszukiwany jest od św. Jana r. b. **rządzca** samoistnie zawiadujący, który oprócz zdatności w swoim zawodzie, udowodnić nadto winien nieposzlakowaną wierność. Ekspedycya Dziennika wskaże, gdzie się w tym względzie udać należy. [743]

Panna służąca, znająca się na krawiectwie, szyciu i praniu, opatrzona najlepszemi świadectwy, obecnie w obowiązkach na wsi, szuka od św. Jana pomieszczenia. Zgłosić się można w listach fr. **B. B. pote restante Poznań.** [744]

Sledzie pieczone,
tłuste hamburgskie bydlinki
poleca [729]
J. N. Leitgeber.

Hoyerowską
pat. sól bydlęcą
poleca w znanych bryłach oryginalnych po 2½ sgr., 10 brył po 2¼ sgr., **50 po 2 sgr.**, tudzież zastósowane do niéj **żłoby z lanego żelaza** po 6½ sgr.

Adolf Asch,
[745] ulica Zamkowa No. 5.

Dominium **Klützow** pod **Starogrodem na Pomorzu** ma na sprzedaż **150—200 zdatnych do chowu maciór Negretti.** Reflektujący na to zechcą się udać wprost do właściciela tamecznego **Wendhausen.** [748]

Sprzedaż owiec!

Dominium Suchoręcz pod Kcynią ma na sprzedaż:

300 maciór,
70 „ na okoceniu i
100 skopów,

który to inwentarz jest zupełnie zdrowym, sutą ma wełnę i od ośmiu już lat przez barany najlepszych stad zarodowych Negretti jest uszlachetnionym. Sprzedaż ta następuje skutkiem zmian gospodarczych.

Suchoręcz, dnia 11 marca 1863 r. [730]
Za Dom. **Roman Kowalski.**

Poczty osobowe
odchodzące z Poznania.

do **Skwierzyny** na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, Gorzyn o godzinie 7 minut 30 z rana.
z Pniew do Lwówka, Trzciela, Brójc, Świebodzina i Dusznik,
z Gorzyna do Międzychodu
z Skwierzyny do Landsbergu n. W.

do **Kargowy** ną Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn o god. 7 min. 30 z rana,
z Stęszewa do Buku,
z Grodziska do Nowego Tomyśla,
z Rakoniewic do Wielichowa, Śmigla,
z Wolsztyna do Zbąszynia,

do **Gniezna** (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce o godz. 8 min. 30 z rana,
z Gniezna do Witkowa, Kłecka, Czerniejewa, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia,

do **Krotoszyna** na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek Koźmin o godz. 8 min. 30 z rana,
z Śremu do Zaniemyśla, Książa,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza,
do Nakła na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrowiec, Kcynią o godz. 9 przed południem,
z Rogoźna do Obornik,
z Wągrowca do Gołańczy,

do **Pleszewa** na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin o godz. 10 min. 30 przed południem,

do **Strzałkowa** na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Wrześnią w południe o godz. 12 minut 45,
z Strzałkowa do Słupcy i Warszawy,
z Wrześni do Pogorzelicy i Miłosławia,
z Kostrzyna do Pobiedzisk, Gniezna, Wierzyc, Gąsawy, Żnina, Szubina, z Gniezna codziennie do Kłecka, Łopienna, Janowca, Srebrnéjgóry,

do **Obornik** o godz. 6 min. 30 wieczorem,

do **Cylichowy** na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn, Kargowę o god. 7 wieczorem,
z Cylichowy do Świebodzina, Zielonéjgóry,

do **Skwierzyny** n. W. na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, Górzyn o godz. 7 minut 30 wieczorem,
z Pniew do Lwówka, Nowego Tomyśla, Zbąszynia, Babimostu, Cylichowy,
z Gorzyna do Międzychodu; Sierakowa, Pszczewa, Międzyrzecza,
z Skwierzyny do Bledzewa,

do **Krotoszyna** na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek, Koźmin o godz. 8 wieczorem,
z Kurnika do Zaniemyśla,
z Śremu do Książa,
z Dolska do Gostynia, Krobi, Sarnowy, Rawicza,
z Koźmina do Dobrzycy,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, Sulmierzyc,

do **Ostrowa** na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin, Pleszew, Sobótkę o godz. 8 min. 30 wieczorem.
z Środy do Zaniemyśla,
z Nowegomiasta do Żerkowa,
z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borku,
z Ostrowa do Antonina, Ostrzeszowa, Kępna, Kalisza, Skalmierzyc, Mixtatu,

do **Wągrowca** na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno o godz. 10 minut 30 wieczorem,
z Mur. Gośliny do Skoków, Kiszkowa, Kłecka,
z Rogoźna do Budzynia, Chodzieża, Ujścia, Piły,

do **Trzemeszna** (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o godz. 12 wieczorem,
z Kostrzyna do Nekli, Wrześni, Miłosławia,
z Gniezna do Trzemeszna, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia.

PRZYBYLI DO POZNANIA
Dnia 13 marca.

BAZAR. Wł. dóbr Karczewski z Wyszakowa, Stablewski z Zalesia, hr. Szóldrski z Bród, Moraczewski z Lednéjgóry i Mikorski z Kruchowa, stud. Gosk z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Dobrogojski z Skrzetuszewa, i pani Jeske z Strzyżewa, plenipotent Molinek z Uścięcina, i Miaskowski z Wojnowic, obyw. Weihnert z Nowego miasta n. W., zarządzca Jankowski z Liowy, prob. Geumann z Sarnowa i pani Jecke z Wrześni.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr hr. Miączyński z Pawłowa, Rożnowski z Sarbinowa, Górześki z Gembic, Moszczeński z Jeziorek, pani Dąbrowska z Winnéjgóry i Szwantowski z Góry, panna Labe z Pawłowa, kup. Oppolenzer z Wrocławia. proboszcze Błaszczyński z Krobi i Michnikowski z Chobienicy.

MILIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy Beibestein z Nauenburga, Heymann z Wrocławia, Szlichting, Bab i Botzen z Berlina, Harbers z Bremy, Kützenberg z Kreuznach i Linike z Mageburga, wł. dóbr Saenger z Nadborowa i lantrat Krupski z Krotoszyna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Książę Sayn-Wittgenstein na Wittgenstein, radzca Roellinger i sekr. Ahlsdorf z Wittgenstein, kupcy Melisch z Berlina i Sternsdorf z Offenbachu, agent Orth z Londynu, kaptialiści Benjamin z Berlina, baron Meklenburg z Berlina i Pągowski z Kurnatowic.

Wiadomości handlowe.
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 13 marca.

Żyto: na marz. i mar.-kw. 39½, na odstawę wiosenną 39$^{13}/_{24}$, kw.-maj 39½, maj-czerw. 39¾, czer.-lip. 40⅛ tal. pł. Okowita: bez obrotu, na marz. 13$^{11}/_{24}$, kw. 13½, maj 13⅔, czerw. 13⅛, 14$^{1}/_{12}$, sierp. 14⅓ tal. pł.

Berlin, 12 marca.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 60—71 tal. wedle jakości. Żyto: 2000 fn. w miejscu 46—, na marz. 45—⅛, na odstawę wiosenną 44⅜—, maj-czer. 44⅛—¾, czer.-lip 45, lip.-sier. 4[illegible] tal. pł. Jęczmień: 25 szef, wielki 33—41 Owies: 1200 funt. w miejscu 22—24, na m[illegible] i marz.-kw. 22½ żąd., na odstawę wiosenną 2[illegible] —⅓ pł., maj-czer. 22¾ żąd., czer.-lip. 23 tal. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w mie[illegible] 15½ żąd., na marz. 15⅓ pł., marz.-kw. 15¼ [illegible] kw.-maj 15⅛—$^{5}/_{24}$, maj-czer. 14$^{11}/_{12}$—$^{23}/_{24}$ pł., cze[illegible] lip. 14¾ żąd., wrz.-paź. 13⅝—$^{11}/_{12}$ tal. pł. Ol[illegible] lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 1[illegible] tal. pł. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez [illegible] czki 14$^{1}/_{24}$, na marz. i marz.-kw. 14$^{1}/_{24}$, kw.-[illegible] 14$^{1}/_{12}$, maj-czer. 14⅛—⅜, czer.-lip. 14⅔—$^{1}/_{3}$, [illegible] sier. 15—$^{1}/_{12}$, sier.-wrz. 15$^{5}/_{12}$, wrz.-paź. 15[illegible] $^{1}/_{12}$ tal. pł.

Wrocław, 12 marca.

Na targu:	piękna sgr.	śre. sgr.	pośled[illegible] sgr.
Pszenica biała	75—77	72	64—[illegible]
„ żółta	72—74	70	64—68
Żyto	52—53	51	49—50
Jęczmień	41—42	38	34—36
Owies	27—29	26	22—25
Groch	50—52	47	40—45

Na giełdzie: Żyto: 2000 funt., wyp. 1[illegible] ceut., na marz. i marz.-kw. 40½, kw.-maj 4[illegible] pł., maj-czer. 41¾ żąd., czer.-lip. 42¼ tal. Owies: na mar. 20½, kw.-maj 20¾ tal. pł. O[illegible] rzepiowy: wyp. 150 cent., w miejscu 14$^{11}/_{12}$, marz. i marz.-kw. 14⅝, kw.-maj 14⅞, maj-cz[illegible] 14⅝, wrz.-paź 13⅔ tal. żąd. Okowita: w m[illegible] scu 13$^{5}/_{11}$, na marz. i marz.-kw. 13$^{7}/_{11}$, pł., kw.-[illegible] 13¾, maj-czer. 14, czer.-lip. 14¼, lip.-sierp. 1[illegible] żąd., sier.-wrz. 14⅝, wrześ.-padź. 15 tal. pł.

Szczecin, 12 marca.

Na giełdzie. Pszenia: 85 f. żółta w mie[illegible] 64¾—67, 83—85 f. żółta na odst. wios. 66½-[illegible] na maj-czerw. 67¾, czer.-lip. 68½, lip.-sierp. 6[illegible] tal. pł. Żyto: 2000 f. 45—½, 81 f. 45¾, na [illegible] stawę wiosenną 44½, maj-czerw. 44⅞—¾, cze[illegible] lip. 45¼ tal. pł. Jęczmień: bez obrotu, na [illegible] wios. 37½ tal. żąd. Owies: 47—50 f. na odst[illegible] wios. 23⅔ tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu [illegible] żąd., kw.-maj 14⅝, wrz.-paźd. 13¾—⅔ tal. Okowita: w miejscu bez beczki 14$^{1}/_{12}$, na ods[illegible] wę wios. 14$^{1}/_{12}$, maj-czerw. 14¼, czer.-lip. 1[illegible] tal. pł.

Bydgoszcz, 12 marca.

Pszenica: 81 funt. 25 łót. — 83 fnt. 24 łót. —62 tal. Żyto: 78 funt. 17 łót.—81 funt. 25 [illegible] 38—40 tal. Jęczmień: wielki 30—32, drobny [illegible] - 30 tal. Owies: 27 sgr. za szfl. Groch: do [illegible] 36—38, na paszę 33—35 tal. Rzep: 90—95 [illegible] Rzepak: 90—96 tal. Okowita: 8000% Tral [illegible] tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 13 marca 18[illegible] od tal	sg	fn.	do tal	sg
Pszenicy pięknéj szfl. 16. grn.	2	15	—	2	16
„ średniéj „	2	10	—	2	11
„ ordynar. „	2	2	6	2	7
Żyta ciężkiego „	1	20	—	1	21
„ lżejszego „	1	16	3	1	18
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—
„ małego „	—	—	—	—	—
Owsa . . . . „	—	25	—	—	28
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—
„ na paszę „	1	12	6	1	15
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—
Tatarki . . . „	—	—	—	—	—
Perek . . . . „	—	11	6	—	13
Masła, garn.	2	5	—	2	15
Koniczyny czerw „	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—
Siana, cent.	—	—	—	—	—
Słomy, „	—	—	—	—	—
Oleju, „	—	—	—	—	—
Spiritusu (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 12 marca	13	7	6	13	19
dnia 13 —	13	7	6	13	19

KURS GIEŁDY W BERLINIE.
dnia 12 marca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4⅓	—	101½
— rząd. 1859	5	—	106⅜
— 50, 52 konw.	4⅓	—	99
— 54, 55, 57, 59	4⅓	—	101½
— 1856	4⅓	—	101½
— prem. 1855	3½	—	129⅛
Obligi długu skarb	3½	—	89⅜
— Marchii	3½	—	89⅜
Listy zast. March.	3½	91¾	—
— Prus Wsch.	3½	—	88
— — —	4	—	97⅜
— Pomor.	3½	—	91¼
— —	4	—	100¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	—
— — (nowe)	3½	—	—
— — (nowe)	4	—	96⅝
— Szląskie	3½	—	94⅝
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	86⅞
— — —	4	—	97¼
— rent. March.	4	—	99⅞
— Pomor.	4	—	99⅞
— W. Ks. Pozn.	4	—	97⅞
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99¼
— Nadreńskie	4	—	99¼
— Saskie	4	—	100⅛
— Szląskie	4	—	100
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	65¼
— pożycz. narod.	5	—	71
— Obligi 250 fl.	5		81
Rosy. 5 pożyc. Stiegl.	4	90	—
— 6 —	5	—	96½
Rosy. pożyc. angiel.	5	—	94¾

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	83¼
— Cert. A. 300 zł.	5	92⅙	—
— — B. 200 zł.	—	—	23½
— Lis. z. n w R. S.	4	—	90
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	91¼
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113½
Lujdory	—	—	109⅛
Złota. funt. cel	—	—	460¼
Srébra dito	—	—	30
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank	—	—	87⅜
Polskie bil. bank	—	—	—
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	145
Berlin-Hamb.	4	—	122
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	192¼
Berl. Szczecin	4	—	136
Wrocł.-Freib.	4	—	133¼
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	87¼	—
Koźlo-Bogumin	4	—	64¼
— pierwot.	4½	94½	—
— —	5		97½
Dolno-Szl.-March.	4	98¾	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	70
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	65½
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	163
— Litt. B.	3½	—	142½
Opol-Tarnowic	4	61½	—
Starogr.-Pozn.	3½	—	106¾
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	118

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand.	4	—	103½
Gdański bank. pryw.	4	104½	—
Dysk. Udział kom.	4	—	99¼
Gota. bank. pryw.	4	—	93¼
Hanow. dito	4	—	100⅜
Królew. dito	4	—	101
Lipsk. Stow. kred.	4	—	84
Magd. bank pryw.	4	—	92½
Pomor. bank. rycer.	4	98½	—
Pozn. bank prow.	4	—	97¾
Prusk. udz. bank.	4½	—	125⅝
Szląsk. Stow. bank.	4	99¾	—
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	108½
Minerwy Szląskiéj	5	—	36⅛
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	100	—
—	4½	—	101⅜
Berl.-Hamb.	4½	—	100
— II. Em.	4½	—	99¾
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	99¼
— Litt. C.	4½	—	97
— Litt D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin	4½	—	101
— II. Em.	4	—	97
Koźlo-Bogumin	4	—	91½
— III. Em.	4½	97½	—
Dolno-Szl.-March.	4	98⅜	—
— konwen.	4	—	98¾
— — III ser.	4	—	97¼
— — IV. ser.	4½	—	101½
Półn.-Fryd.-Wilh.	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	99	—
— Lit. B.	3½	—	87¼

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D.	4	97¼	—
— Lit. E.	3½	—	84¾
— Lit. F.	4½	—	101
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	100½

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.
dnia 12 marca.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank	—	—	90½
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	87¾	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent.	4	97$^{1}/_{12}$	—
Szląskie list. Zast.	3½	95⅛	—
— nowe Lit. A.	4	100$^{11}/_{12}$	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	101¾	—
— Lit. C.	4	100¾	—
— Listy Rent.	4	100$^{1}/_{12}$	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	90¼	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	71⅛	—
Minerwy akcye	4	36½	—
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	133¾	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	—	97½
—	4½	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.
dnia 13 marca.

	%	żądano.	płacono.
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	87½	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	163	—
— Lit. B.	4½	143¼	—
— obl. z pr. pierw.	4	97⅝	—
— Lit. D.	3½	—	—
— Lit. E.	3½	—	—
Opol. Tarnow.	4	62	—
Koźlo-Bogumin	4	—	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—
Pozn. List. Zastaw.	4	103¾	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	—
Pozn. List. Rent.	4	98⅛	—
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	102	—
— obl. mel. Obry.	5	102	—
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z premią.	3½	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	—
Zagraniczne banknoty	—	—	—

Nakładem i członkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.